

Ankę Kamińską, autorkę książki o Bachelardzie (na razie ilustrowaną przez Jurka Jakubów PDF na www.RegioPolis.net/ lublin, fragmenty w: "TygiEL" nr 1-2/2003, niehawem druk) będziemy pewnie spotykać w „Ulicy...” częścię. Tym razem Anka pisze o spotkaniu z arcyciekawą myślicielką - *Griseldą Pollock*.

ULICA WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH 18

D.T.

Czas rozpylony w przestrzeni pamięci

To był najpiękniejszy dzień zimy. Z zapartym tchem obserwowałam kryształowe drzewa, na których słońce wygrywało diamentowe refleksy. Inscenizacja bajki o królowej śniegu. Opuściłam ją dla piwnicznych korytarzy Teatru NN, dla trudnych myśli zagęszczonych w ciemnej sali. W oprawie z diamentu - mroczne myśli rysowały się tym piękniej.

12. lutego 2003 r. Wydział Filozofii i Socjologii UMCS, wspólnie z Polskim Towarzystwem Filozoficznym oraz Ośrodkiem Brama Grodzka – Teatr NN, zorganizował wykład prof. Griseldy Pollock pt.: „**Ku wirtualnemu muzeum feministycznemu: czas, przestrzeń i archiwa**”. Był on otwarty dla każdego, kto chciał go słuchać.

Griselda Pollock to kobieta, obdarzona wrażliwością myślenia, wybitna znawczyni kultury, estetyki i historii sztuki. W latach 60-tych zainicjowała nowatorski, twórczo-feministyczny nurt myśli o sztuce, zmierzający do zbudowania jej „społecznej historii” - **New Art History**, w której indywidualne przeżycie miesza się z mitem. Inspirując ją szczególnie przedstawienia *Zagłady w sztuce kobiet (Artemisia Gentileschi, Frida Kahlo, Mary Cassatt, Bracha Lichtenberg-Etinger, Lidia Bauman)*. Pisze o artystach spoza kanonu, włączając ich twórczość w krąg oraz historię światowej kultury. Jest autorką takich książek jak: „**Old Mistresses**”, „**Difference**”, „**Looking Back to the Future: Essays on Art**”, „**Life and Death**”. Pracuje na angielskim Uniwersytecie w Leeds, gdzie założyła i kieruje Ośrodkiem Kulturoznawstwa i Ośrodkiem Badań nad Kulturą Żydowską. Bogata osobowość i przenikliwy autentyzm myślenia Griseldy Pollock ufundowane są w dużej mierze poprzez niezwykłość jej biografii (urodziła się w Republice Południowej Afryki, kształciła się w Kanadzie, pracuje w Anglii, uprawia kosmopolityczną naukę).

Wspomniany wykład miał miejsce w mrocznej sali Teatru NN przy ulicy Grodzkiej 21, a zilustrowany był przezrociami oraz obrazami filmowymi i przemówił do mnie siłą autentycznego przeżycia. Odczułam ją na sobie jako jego słuchaczka i swoje, zupełnie subiektywne - swobodne - impresje chcę przekazać w tym krótkim tekście.

W moim pojęciu był to wykład o przenoszeniu w sobie bolesnej historii, czyli o przeżywaniu śmierci, jako sposobie jej przezwyciężenia - o umiędzielniającej mocy pamięci. Okazuje się, że historia jest to, co człowiek tworzy dzięki pamiętaniu, jest ona twórczością człowieka, która dokonuje się poprzez niezapominanie. Ludzka świadomość staje się mostem pomiędzy przeszłością a przyszłością, między zapomnieniem a twórczością. Pamięć historii powoduje osvajanie i poprzez przekraczanie horroru, podczas gdy w ślepych zapomnieniu, przed zamkniętymi oczami horror wzbiera, czai się i potężnieje. Delikatne ludzkie powieki są zbyt słabe, aby w ciemności mogły ochronić przed wzrastającym naporem ciężkich obrazów. Były, są i zawsze będą istniały oraz działały się koszmarnie rzeczywiste, przez jakie przechodzi się z otwartymi oczami; które przepływają przez ludzką świadomość - przepływają, o ile jest ona otwarta na nie w równym stopniu, jak na światło nadziei.

W swoim wykładzie G. Pollock nawiązuje do greckiego mitu o Orfeuszu, boskim artyście zrodzonym z muzy Kaliope, który z miłości do Eurydyki poszedł za nią do Hadesu i spojrzawszy wstecz, zabił Eurydykę po raz drugi. W kontekście tej mitologicznej tragedii G. Pollock stawia pytanie: **Czy patrząc wstecz na historię zabijamy raz jeszcze? Jak trzeba patrzeć, aby nie zabijać ponownie przeszłości, aby pozostać między pamięcią piekła a nadzieją na przyszłość?** G. Pollock spogląda na to zdarzenie z perspektywy Eurydyki, próbując wskazać kobiece sposoby uporania się z problemem historii i cierpienia, będący w istocie zrozumieniem poprzez sztukę. Postać Eurydyki rzuca tutaj w piekło *Holocaustu*, jako uprzedmiotowionej, pozbawionej ludzkiej twarzy, śmierci, katastrofy pozostawiającej nieobecność po to, aby wskazać możliwość odbudowania twarzy przeszłości.

Nawiązując do twórczości artystycznej Lili Markiewicz, gdzie ból straty zawiera się w bezradności otwartych dłoni, oraz w pustej misie, do której promienie sypie, czy też leje się piasek, G. Pollock zauważa, iż ludzie, którzy doświadczyli śmierci najbliższych, w swojej żalobie oddychają powietrzem utraty, że są oni nawiedzeni, czy też zamieszkańci przez pamięć. uginają się pod brzemieniem czasu, jaki zamienia się w proch. Stają się żywą klepsydrą,

w której przesypują się prochy przeszłości, nośnikiem pamięci. Każda śmierć jest jak ziarno piasku, wpadające w życie tego, kto pozostaje. Śmierć bliskiej osoby dotyka opuszczonego

człowieka na tyle, że czyni go swoim podmiotem. Katastrofa tak wielka, jak *Holocaust*, to już pustynia, która przerasta człowieka, nie mieści się w nim. Aby móc ogarnąć śmierć, trzeba myśleć ziarko po ziarnku. Ciepłiwa pamięć staje się okrętem, pływającym po pustyni, jak po martwym morzu. Pustynia i morze są równie niebezpieczne; pomimo iż pierwsza jest żywiołem śmierci, a drugie – życia, można utonąć w obu. Jeśli potrzebujemy wody, aby żyć, musimy nauczyć się pływać, by przeżyć niebezpieczeństwo. Jeśli potrzebujemy pamięci, aby tworzyć historię, musimy ze śmierci wydrzącać w sobie energię na dalsze życie. Aby żyć, trzeba umieć przeżyć burzę piaskową i powódź, trzeba umieć przeżyć śmierć, cały szereg, cały pochód śmierci, który przetacza się przez nasze życie.

Następnie G. Pollock analizuje serię, poświęconych przeżyciom *Holocaustu*, prac Brachy Lichtenberg-Ettinger. Są to ulotne, utkane z barwnych impresji, obrazy, zebrane w „stado”, na czele którego sytuuje się wizerunek trzech Eurydyk u bram piekła, z których jedna ogląda się za siebie - w piekło horroru, druga patrzy w oczy ludzi, którzy przyjdą później, a trzecia z troską spogląda na swoje dziecko. Ten niewyraźny, rozproszony obraz, złożony z fragmentów pamięci, ma oddawać ducha popiołu, stanowiąc zobrazowane widmo zamordowanego narodu, widmo, które rozprasza się, wstając z fotografii. Skupiając się szczególnie na Eurydyce-macie, G. Pollock zauważa, że swym oddanym, miłosnym spojrzeniem próbuje ona wyciągnąć swe dziecko z pustej, pozbawionej wyrazu twarzy, przestrzeni, w jakiej ono się poczyna, w przestrzeń ludzką, odbić w jego twarzy ludzki wyraz. Jest to dla niej tym trudniejsze, im czarniejsze obrazy odzwierciedliły jej własne oczy, im straszniejsze przeżycia wyrzeźbiły jej własną twarz, którą zwraca w stronę tego czulego lustra, jakim jest dziecko.

Wracając do pytania, postawionego na wstępie wykładu: Jak patrzeć wstecz, aby nie zabijać przeszłości? (pytania o tyle dziwnego, o ile wątpliwa wydaje się możliwość zabicia czegoś, czego już nie ma, co już umarło). G. Pollock uważa, że trzeba patrzeć w przyszłość jak Eurydyka, czyli poprzez przeszłość i teraźniejszość; wychodząc od uczuć, których doznaliśmy i które otwierają na uczucia nowe. Kto został śmiertelnie opuszczony, musi mieć odwagę żyć dalej z bolesną pamięcią. Ta odwaga chroni człowieka przed szczególnym rodzajem zbrodni – przed zabięciem i pochowaniem pamięci, która, zamordowana, i tak powróci jako tym bardziej mściwe widmo. Czując przeszłość nadajemy jej sens. Należy patrzeć na przeszłość poprzez uczucie, jakie nie zabija swego obiektu, czyli nie czyni z niego przedmiotu. Gdyby Orfeusz, idąc obok Eurydyki przez piekło, i czując na plecach ciężar mroku, patrzył wraz z nią w światło, ocaliłby ją i siebie.

Usłyszałam w tym, niezmiernie intensywnym, przejmującym wykładzie echa filozofii Levinasa, a mianowicie stwierdzenie, że człowiek staje się, uzyskuje swą tożsamość w poczuciu odpowiedzialności za śmierć innego, jako jej podmiot. Uznanie, iż śmierć, jako rzeczywistość brutalnie i nieodparcie przekraczająca człowieka, nie może stanowić dla niego przedmiotu przeżycia, to stwierdzenie, że nikt, kto umiera, nie przeżywa swojej śmierci. Jedynym sposobem podmiotowego przeżycia śmierci jest odniesienie się do śmierci innego- który, umierając czyli oddając się jej, staje się już jej przedmiotem. Przeżyć, to przeboleć śmierć najbliższych. Nie żyje ten, kto nie odczuwa bólu utraty. Istnieje czasoprzestrzeń człowieczeństwa, gdzie przenoszone są zdarzenia, utralane przeżycia; z której czas nie wypływa, lecz trwa i zagaęsza się jak kurz, rozpylony w zamkniętym pokoju.

ANNA KAMIŃSKA

Kontakt z redakcją : Lech "Lele" Przychodzki, ul. Skrzetuskiego 2b/11, 20-628 Lublin
Pisują i tłumaczą: Dominik Fijałkowski, Wojciech Kajtoch, Marian Karaś, Lele, Krzysztof Lewandowski, Lu, Ob. Wieś, Łucja A. Pławska, Agnieszka Przychodzka (st.), Halina Rarot, Henryk Sporoń, Oskar Szwabowski, Bartłomiej Świderek (RAŚ), Ryszard Tomczyk, Radek Urban, Bogdan "Anastazy" Wiśniewski, Vanda Zakrzewska, Jacek Zalewski oraz przyjaciele z Białorusi, Litwy, Rosji i Ukrainy
Ekipa techniczna: Marek Amen-Popielnicki, Krzysztof (ADAM) Szymdt, Jacek J. Waldowski

Graficy: Joanna Bonar, Jerzy Jakubów, Andrzej Kot, Krzysztof Ska-in May
Uwaga: teksty e-mailowe – jako dokument – mają formę oryginałów